Nr. 539 We Lwowie Piątek dnia 7 Grudnia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 pf. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 59 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 172

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu. C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Najnowszy kurs.

Lwów 6. grudnia.

Na nowym, wspaniałym gmachu parlamentu niemieckiego, który ma być trwałym pomnikiem jedności, wielkości i potęgi zjednoczonych Niemiec ma widnieć napis: „*Dem deutschen Volke*". Tak przynajmniej było w planie. Gmach onegdaj z wielką uroczystością i okazałością poświęcono i oddano do właściwego użytku, ale owego napisu na frontonie nie ma. Czy w tem zaniechaniu umieszczenia projektowanego napisu był jaki cel? Prawieby się zdawać mogło, że tak jest istotnie, że owo opuszczenie trzech słów, mających streścić przeznaczenie nowego gmachu, jest wynikiem programu, albo przynajmniej w związku z programem najnowszego kursu.

Z pewną niecierpliwością i z pewnem naprężeniem wyczekiwano w sferach politycznych nietylko w Niemczech, ale także po za ich granicami otwarcia nowej sesji parlamentu niemieckiego. Naprężenie i zaciekawienie były uzasadnione. W ciągu ostatnich feryj parlamentarnych dużo się w Niemczech i w Prusach zmieniło. Wszczęty tak hałaśliwie „nowy kurs", który tyle obudził nadziei i widoków, po czasie stosunkowo bardzo krótkim najzupełniejsze przyniósł rozczarowanie. Z wielu też stron wyrażano już wcześnie zapatrywanie, że o „kursie", o ile o ma oznaczać postępowanie konsekwentne w raz obranym kierunku i zmierzanie do wytkniętego celu, w ogóle nie mogło być mowy bo stałego programu i jasno wytkniętego celu ani w Niemczech, ani w Prusach nie było. Postępowano w najwyższych i decydujących sferach niepewnie i chwiejnie wedle chwilowych porywów i przypadkowych popędów, ale nie wedle stałego i z konsekwencją przeprowadzonego pytania. Wierzono ostatecznie w szczere chęci, ale sposób postępowania, często w kwestjach najważniejszych i zasadniczych, zachwiał zaufanie do mężów kierujących nawą państwową. I istotnie ci mężowie ustąpili. Już dawno w Niemczech i w Prusach tak radykalnej nie było zmiany osób. Toż nic dziwnego, że we wszystkich sferach politycznych Niemiec bez względu na specjalne wyznanie partyjne, musiano z wielkiem naprężeniem wyczekiwać otwarcia nowej sesji parlamentu po pierwsze dla spraw, które mają być przedmiotem obrad, a powtóre dla nowych ludzi, którzy wstąpili do rządów Niemiec i Prus, i o których przypuszczać można, że są powołani do reprezentowania najnowszego kursu.

Druga część ciekawości, naturalnie nie rychło może być zaspokojona. Co się zaś tyczy pierwszej to mowa tronowa cesarza Wilhelma, wypowiedziana na otwarcie obrad parlamentarnych a którą w dosłownem podajemy brzmieniu w rubryce telegramów, wylicza wprawdzie wiele spraw, któremi wedle intencyj rządów związkowych, będzie się musiał zajmować parlament niemiecki i mogłaby wskutek tego zaspokoić obudzoną ciekawość, gdyby nie była równocześnie wywołała tak wielkiego rozczarowania. Zawiera przedewszystkiem mowa tronowa te wszystkie frazesy i utarte formułki, jakie w czasach pokoju zwykły zawierać wszystkie mowy tronowe: wzmocniona ufność w utrzymanie pokoju europejskiego i utrzymanie dobrych i przyjaznych stosunków ze wszystkiemi mocarstwami. Słuchacze znają już te frazesy i one zbytniego wrażenia teraz nie robią. Większe z natury rzeczy wrażenie wywołać musiały słowa cesarskie, będące niejako zapowiedzią reform wewnętrznych. W tej mierze pierwsze zajmują miejsce zapowiedziane ustawy gwoli zwalczenia żywiołów przewrotu. Istniejące ustawy karne, które okazały się w tej mierze dotychczas jako niedostateczne, mają być rozszerzone, by w ten sposób wzmocnić obronę porządku państwowego, Zapowiedź zatem dość ogólnikowa i nieokreślona, niemniej jednak widać już, że zamierzone ustawy mogą przyjść do skutku li kosztem dotychczasowych swobód obywatelskich. Że z żywiołami przewrotu walka jest konieczna, to rzecz pewna, uznana przez wszystkich, którzy stoją na gruncie dzisiejszego porządku państwowego i społecznego, ale ani w narodzie niemieckim, ani gdzieindziej nie może się przyjąć wiara, że wyjątkowe ustawy karne do uprawnionego doprowadzą celu. Żywiołów przewrotu tego rodzaju ustawy wyjątkowe, choćby najostrzejsze, dotychczas nie odstraszały i w przyszłości nie odstraszą, natomiast bardzo łatwo jest rzeczą, że owe ustawy wyjątkowo staną się nieznośną i dokuczliwą szykaną dla samego społeczeństwa. Reakcja często potrzebuje takich ustaw wyjątkowych i dlatego w sferach zresztą wcale umiarkowanych zapowiedź cesarską uważają za powrót ku reakcji. Przekonanie to tembardziej uzasadnione, o ile inne obietnice cesarskie zajmują się przedewszystkiem ograniczeniami na najrozmaitszych polach i dziedzinach życia politycznego i społecznego. Takiemi środkami posługiwał się stary kurs. Czy miałby powrotem doń, po niepowodzeniach nowego kursu, stać się kurs najnowszy?

Z Warszawy.

Po Warszawie rozbiegła się przed paru dniami wieść, że jenerał gubernator Hurko podał się do dymisji. Nad wieczorem dnia owego nie można już było spotkać nikogo, ktoby o niej nie wiedział, tak szybko ją sobie podawano z ust do ust, a trzeba było widzieć radość, jaką wieść ta u wszystkich wywołała, aby ocenić, jak ten, co przez dwanaście lat rządził krajem, jest tu znienawidzony. Nie mam zamiaru przypominać tych rządów, ale zaznaczę jedno, że nawet wśród Rosjan tutejszych, z wyjątkiem małej kliki swoich protegowanych, jen. Hurko przyjaciół nie ma, bo każdy z tych, którzy mają cokolwiek poczucia potrzeby porządku społecznego i niezbędnej ku temu powagi władzy, wiedzą, iż on tę władzę tylko kompromitnje.

Jednym z jaskrawych dowodów braku u jen. Hurki poczucia prostej przyzwoitości w wskazanym co dopiero kierunku, jest okoliczność, która podobno staje się przyczyną jego dymisji. Wiecie już z dawniejszych listów moich, że za proponował on syna swego na szefa kancelarji jenerał-gubernatora. Otóż syn jego, który jest wice-gubernatorem, najpierw nie posiada jeszcze rangi, uprawniającej go do zajęcia tak wybitnego stanowiska, a dalej nie zgadza się to z zasadami służby, aby syn obok ojca piastował podobny urząd, coby ustanawiało rządy czysto familijne. Żądanie Hurki tedy było wprost nieprzyzwoitem, a mogło się opierać jedynie na wierze w to, iż car Aleksander III. nie zdoła mu niczego odmówić.

Otóż z Petersburga nadeszła tu już we czwartek wieczorem wiadomość, iż przedstawienie jeneral-gubernatora co do nominacji syna jego zostało odrzucone, a dziś telegramy *Kurjerów* porannych wiadomość tę potwierdzają, donosząc, iż p. Bożowskij, który dotychczas był szefem kancelarji jenerał gubernatora, na stanowisku tem pozostaje. Że Hurko wobec tego mógł, że nawet musiał podać się do dymisji, jest rzeczą aż nadto naturalną, aby tym razem obiegającej wieści nie uwierzyć.

Objaśniam to wszystko, abyście, gdy się potwierdzi wiadomość o dymisji Hurki, nie dopatrywali się w tem zaraz zmiany systemu wobec nas, że tak powiem „nowego kursu." Dymisja ta chyba o tyle mogłaby świadczyć o zmianie kursu, iż zwiastuje początek końca rządów pewnych osobistości, wobec których zmarły cesarz Aleksander III, chociaż wogóle zwalczał system protekcji, był tak słabym, iż im niczego odmówić nie potrafił. Ta niezwykła względność monarsza rozzuchwaliła podobne Hurce osobistości, a nawet w Petersburgu — znów nie ze względu na nas, lecz z ogólnych względów państwowych, w kołach miarodajnych, zachowanie się tych panów było źle widziane. Wiem z najpewniejszego źródła, iż całe ministerstwo było przeciwne nominacji młodego Hurki na szefa kancelarji jenerał gubernatora, a jakkolwiek do tychczasowy nasz wielkorządca podobno osobiście młodemu carowi prośbę swoją przedstawił, powołując się na rzekome przyrzeczenie zmarłego cara, iż prośbę tę obiecał uwzględnić, car Mikołaj II. widocznie nie chciał postąpić wbrew poglądom całego ministerstwa, które niewątpliwie on sam podzielał.

Zdaje się, że i jenerał gubernator wileński, p. Orżewskij, nie cieszy się względami młodego monarchy. Nie wiem, czy zwróciliście uwagę na pozornie drobną, ale w gruncie rzeczy bardzo ważną okoliczność: p. Orżewskij wyjechał z Petersburga przed ślubem cara Mikołaja, ponieważ nie był zaproszonym „w drużby." Zresztą dygnitarz ten, (który sprawę krożańską chciał stłumić za pomocą znanej tranzakcji majątkowej naczelnika wydziału obcych wyznań, ks. Kantakuzena-Sperańskiego, a przez to niewątpliwie po średnio przyczynił się do śmierci ks. Kantakuzena) i za cara Aleksandra III. nie byłby długo pozostał w urzędzie. Głośny proces wileński przedstawił wypadki w Krożach w zbyt jaskrawem świetle, a szerszy rozgłos jakiby całej tej sprawie nadało ogłoszenie szczegółów procesu, byłoby poprostu stanowisko p. Orżewskiego uczyniło niemożliwem. Jeżeli się zresztą nie mylę, to opis wypadków w Krożach przez relacje na dworze darmsztadzkim, czy też sąsiednim badeńskim, nabrał wielkiego rozgłosu.

Członkowie „deputacji warszawskiej" prawie wszyscy powrócili, a z przyjemnością zaznaczam, że opinja ich tu wita sympatycznie. W najszerszych kołach poważnej części tutejszego społeczeństwa sposób, w jaki deputaci z zadania swego się wywiązali, znajduje uznanie, a dziś bardzo wielu takich, którzy ich wyjazdowi byli przeciwnymi i pytali, kto im udzielił mandatu, gotowi uznać ich *ex post* za swoich przedstawicieli. Zresztą na obronę bardzo wielu przeciwników udziału przedstawicieli tutejszej ludności polskiej w uroczystościach petersburgskich, powiedzieć muszę, iż oponowali oni jedynie dlatego, ponieważ utrzymywali, iż przy dzisiejszem usposobieniu sfer petersburgskich dla nas, nawet objawy najszczerszej lojalności nie zdołają wpłynąć na koła miarodajne, skoro przeszło 30 lat najgłębszego pokoju w kraju, wywołało tylko taki system, jaki w ostatnich czasach u nas panował. Sceptycyzm to był w danych okolicznościach niewątpliwie uzasadniony, ale nie uprawniał do bierności, która, jak to wielokrotne doświadczenia pouczyły, zawsze najgorszą była polityką.

O szczegółach pobytu deputacji w Petersburgu już wam niczego nie donoszę, bo zapewne o wszystkich jesteście poinformowani. Rozumie się, że po za uczestnictwem w żałobnych i weselnych uroczystościach dworskich skorzystano z pobytu w Petersburgu, aby u rozmaitych władz, mianowicie w ministerstwach, osobiste zawiązać stosunki, które w przyszłości korzyści przynieść mogą. W ostatnich czasach stosunków tych prawie zupełnie brakło i możnaby tym, którzy mają możność utrzymywania ich, a tego nie czynili, robić zarzuty, gdyby nie ta okoliczność, że jeneral gubernator czynił wszystko, co mógł, aby być jedynem o tutejszych stosunkach źródłem informacji dla Petersburga, usiłowania jego zaś tak silnego doznawały poparcia, że wszelkie zbliżenie było niemożliwe. Wszak w ostatnich czasach mieliśmy dowody, jak zawzięcie przeciwko wszystkiemu w tym kierunku walczył i nawet objawom lojalności stawał na przeszkodzie. Nie pozostawało tedy nic, jak cieszyć się nadzieją, że „dłużej klasztora, niżeli przeora".

(*Czas*).

Korespondencje.

Paryż 1. grudnia,

(Socjalizm, a honor — Upadek paryskiej prasy. — Z Akademji „des inscriptions et belles lettres". — Żywot Maury'ego. — Wykopaliska w Delfhi. — Nagrody Akademji)

Socjalizm uwalnia snać od obowiązków honoru. Tak przynajmniej wnosićby należało z faktu, że socjalistyczny dep. Milleraud, nie chce się bić z wydawcą *Matina* Edwardsem, któremu nie wahał się cisnąć w izbie zarzutu, iż na liwerantach sukna dla wojska, pp. Sarda i Hemerdinger dopuścił się wymuszenia. Milleraud twierdził, iż nie przekroczył granic parlamentarnej dyskusji, a więc i zadośćuczynienia dawać nie potrzebuje. Jest to bardzo wygodny sposób krycia się za parawanem nietykalności, aby z poza niego bezkarnie błotem rzucać. Że u Edwardsa jednak ów system nie znalazł poklasku, to rzecz łatwa do zrozumienia. Niestety, trudna rada. Prasa paryska sama poniekąd winna, że służy za tarczę pociskom insynuacyj. Wiele w niej chwastu, wiele nędzoty, która istotnie nie przebiera w sposobach i z najmętniejszych źródeł chętnie czerpie środki do egzystencji. I nie próbowano nawet tym dziennikarskim rabusiom pokazać drzwi przybytku prasy; nic więc dziwnego, jeżeli potem przeciwnik tego czy owego pisma, choćby najuczciwszego, szkaluje je publicznie, a jak w tym wypadku — bezkarnie.

W ogóle ta wielka, światowa prasa paryska znajduje się w stanie rozkładu, który gotów do reszty podkopać jej powagę.

Dziennikarstwo tutejsze nosi w pierwszym rzędzie cechę przedsiębiorstw, mających głównie ten cel przed oczyma, by właścicielowi czy akcjonarjuszom danego pisma przynosić jak naj większe zyski.

W drugiej dopiero linji idą cele partyjne, dla których także nieraz trzeba uczynić odstępstwo od prawideł uczciwości, ba, nawet rozsądku. Aby zaś mimo wszystko jednać sobie czytelników, musi pismo francuskie, stojące nie prenumeratą stałą, jeno drobną rozsprzedażą, gonić z dnia na dzień za sensacją i zdobywać ją choćby kosztem prawdy.

Oczywiście, w takiej gonitwie nietrudno od czasu do czasu potykać się zawadzić o kogoś, lub o coś — a wtedy skandal gotów!

Jakoż na skandalach prasie francuskiej nie zbywa, a zbywa natomiast na umienności, na szczerości, na konsekwencji. Wszystko to ginie wyrugowane przez tanią błyskotliwość, szumną reklamę, efekt chwilowy. Czy dla takiej prasy można mieć szacunek i czy jest ona w stanie kierować opinją narodu — osądźcie sami...

Na ostatniem posiedzeniu dorocznem Akademji „*des inscriptions et belles lettres*" odczytał sekretarz tego instytutu, H. Wallon, pracę swą o życiu i dziełach zmarłego w roku 1892 dyrektora archiwum, Maury'ego, który od roku 1853 fungując jako „bibljotekarz tuileryjski", znajdował się przy boku Napoleona III. i pomagał mu w jego znanej pracy o Cezarze. Maury miał także później jako archiwista wspomnianego instytutu swobodny przystęp do cesarza, łączyły go stosunki z wszystkiemi wpływowemi na dworze osobami, między innemi z wszystkimi ministrami. Znał on nieporadność polityki w St. Cloud, znał chwiejność cesarza. Z jakiemi myślami dobył Napoleon III. miecz wojenny w r. 1870, wiedział Maury od pewnej bardzo bliskiej cesarzowi osoby. Pułkownik Stoffel, attaché berliński, powróciwszy zaraz po wypowiedzeniu wojny do Paryża, prosił, by go dopuszczono do cesarza w St. Cloud. Marszałka Le Boeuf, do którego udał się w tym celu, zagadnął przy sposobności, czy Francja istotnie jest przysposobioną do wojny? „Nie — odparł Le Boeuf — nie jesteśmy przygotowani i nie chcę dać wiary, by Prusy, mimo pańskich zapewnień, znajdowały się pod tym względem w korzystniejszej od nas sytuacji." Cesarzowi Stoffel wręcz oświadczył, iż nieprzyjaciel dotrze najpóźniej w dniu 2 sierpnia do granic Francji. Cesarz z westchnieniem odpowiedział tylko: „*Alea jacta!*" Podczas komuny Maury uratował oddane jego opiece archiwum od zniszczenia.—Praca Wallona o tym uwagi godnym człowieku rzuca wiele nowego światła na ostatnie dni cesarstwa napoleońskiego i niezawodnie cennym stanie się nabytkiem dla historji tej epoki.

Po Wallonie opowiadał Homolle o kierowanych przezeń wykopaliskach w Delphi. Przytoczywszy, co przed nim na tem polu zdziałali O. Mueller (1860), Wescher i Foucart (1860). Haus, Soulier (1880) Pomtow (1887) przypomniał, iż na dalsze prowadzenie robót około odkopywania przyzwolony mu został kredyt w wysokości 500.000 fr. Następnie przedstawił uczony archeolog położenie Delphi i poczynione tam odkrycia. Największą doniosłość przypisać należy wygrzebanemu domowi, zawierającemu skarbiec Ateńczyków. Jest to prawdziwy w swym rodzaju skarb dla dziejów greckiej rzeźby. Zwłaszcza fryz Siphnosa przewyższa wszystko, co dotychczas znamy z zakresu greckiej płaskorzeźby starego stylu. Wybornie zachowany, odznacza się nadzwyczajną subtelnością wykonania, świetnością i oryginalnością motywów. Zarówno pod względem architektury, jak szczegółów dekoracyjnych jest skarbiec Ateńczyków wykopaliskiem pierwszorzędnej wartości.

Pod koniec posiedzenia ogłoszono nagrody rozdane przez akademję. Między nagrodzonymi spotykamy Giry'ego, Marchanda, Bénédite'a, Gruyera, Renouarda, Juliena, Guerineau, Derenbourga itd. Nie wymieniam wszystkich nazwisk, bo i cóż przyjdzie z nich waszym czytelnikom? Wiele z tych nazwisk brzmią obco nawet w uszach tutejszej publiczności, która — nawiasem mówiąc — niezbyt jest pochopną do nadawania rozgłosu ludziom, oddającym się poważnej pracy naukowej.

A. S.

O przyszłej reformie wojskowej.

Wkrótce powstanie we wszystkich armjach nowy rodzaj wojska, nieliczny, ale dość kosztowny. Będą to żołnierskie konne oddziały, przydzielone do sztabu głównego i przeznaczone wyłącznie do sztabu głównego do roznoszenia rozkazów. Ten rodzaj służby wymaga dziś osobnego wykształcenia, większej inteligencji, niż można żądać od zwykłego żołnierza większej odwagi i bardzo tęgich koni. Albowiem każda wielka bitwa obejmie duży obszar ziemi, od skrzydła do skrzydła będzie po mil parę, nadto zaś wskutek zaprowadzenia prochu bezdymnego, bataljony, pułki i nawet całe dywizje tak znikają z oczu za nierównościami gruntu, że — jak się przekonano na manewrach — trudno je nieraz odszukać. Mała omyłka w obranym przez ordynansa kierunku, mała zwłoka w doręczeniu rozkazu, może stanowić o losie bitwy. Dawniej każdy bój przedstawiał się mniej więcej, jako dwie uderzające o siebie ściany, gdzie niegdzie przerwane, ale mówiąc językiem militarystów — zachowujące ze sobą ciągłe czucie. Każda armja jeden miała front i jeden tył, co się zazwyczaj łatwo widziało z jakiegoś pagórka, wieży, nawet z dachu. Omyłka zatem taka, żeby ordynans zajechał do nieprzyjaciela, zamiast tam, gdzie go posłano, była prawie niemożliwa. Jednakże już Napoleon I, rozporządzając niekiedy w jednej bitwie dwoma, albo trzema krociami tysięcy żołnierzy, odczuwał potrzebę specjalnie zorganizowanych oddziałów do roznoszenia rozkazów naczelnego wodza i przywożenia mu raportów. Ale wtedy strzelby bardzo głośno pukały, proch dawał dymu tyle, co kominy fabryczne, więc ostatecznie dość łatwo było rozpoznać, gdzie i jaka siła się bije.

Potrzeba więc było obmyśleć organizację służby ordynansowej. Niemiecki budżet wojenny na rok następny zawiera projekt takiej organi

12)

SZTUKA POLSKA

na wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894

(Ciąg dalszy.)

Wielkim u nas teoretykiem najnowszego prądu w malarstwie jest pan Witkiewicz, którego znakomicie dowcipne pióro utorowało w szerokich sferach drogę przekonaniom estetycznym, bardzo jednostronnym i z któremi się trudno zgodzić dlatego właśnie, że są tak jednostronnemi. Przypatrując się licznym wystawionym przez niego krajobrazom, trzeba było przyznać, że jakiekolwiek są pana Witkiewicza teorje estetyczne jest w praktyce równie dzielnym pejzażystą, jak pisarzem. Nie idzie zatem, abym miał zarówno przyklasnąć wszystkim wystawionym przez pana Witkiewicza krajobrazom. „Las w noc zimową porą", wydaje mi się karkołomnym eksperymentem, który się nie udał. Ksiądz przebijający się przez gałęzie sosen znaczy śnieg tak, że nie wiesz czy masz przed sobą krajobraz, czy arabesk i że odnosisz niemiłe i niejasne wrażenie. Nierównie lepszym efektem także nocnym i zimowym jest ten, który wywołuje na „Jesionowisku", śliczny ogień płonący wśród ciemności, na śniegiem pokrytej polanie leśnej. Ale Witkiewicz bywa przedewszystkiem mistrzem tam, gdzie chodzi o malowanie wody; prześliczną jest mgła wiosenna, na której widzimy tylko grupę pękających drzew nad małym stawkiem na polu. Zachód słońca na morzu jest rzeczą nadzwyczaj prawdziwą i nadzwyczaj malowniczą i piękną; czuć w niej huśtanie się fali, która wnet przykryje, czerwonawą, dużą tarczę słoneczną stojącą u widnokręgu, czuć całą bezbrzeżną samotność, która jest tam, gdzie widać tylko niebo i morze; a znowu siła fali morskiej, bijąca ostro o brzeg widzieje na obrazie, na którym rybacy, stoją na pograniczu lądu i oceanu, nogami bosemi już w rzeźkiej fali zanurzeni. Królem zaś krajobrazów Witkiewicza jest Kurniawa, widok Tatrzańskiego jeziora, żyjącego i drgającego wśród dzikich skał pokrytych śniegiem, a tak samotnego jak śmierć i tak strasznego jak groza.

Niepodobieństwem jest, żebym mógł mówić z osobna, o wszystkich krajobrazach i wszystkich dobrych obrazach rodzajowych, jakie były na wystawie. Rozwinęło się u nas w tym kierunku niesłychane bogactwo niesłychanych talentów, a nie chcąc czytelnika zuużyć, już tylko kilku rzeczach wspomnę, mówiąc o tem, co mnie najwięcej uderzyło.

Krajobraz zimowy pana Dąbrowskiego jest istotnie zachwycający; jest to nasz szeroki, polski, z chatami, z kościołem i z czarnym lasem w głębi, tak jak się przedstawia pod koniec śnieżnej zimy, kiedy, słońce lutowe grzeje, a śniegi topniejąc, wielkie stawy po dołach tworzą. Oddychasz obietnicą wiosny, patrząc na to istne arcydzieło.

Na flisakach pana Popowskiego podziwiałem żywą zupełnie wodę; pan Roemer odmalował kamienicę małomiejską „Pod topolami", rosnącemi tuż przy murze, z plastyką godną Gierymskiego i z wielkiem znawstwem w traktowaniu światła. Pan Weissenhof dał dowód podobnego zupełnie talentu malując „Zakątek Talnego", gdzie żyd stanął na ganku w brudnem małomiejskim zaułku; obydwa przedmioty dość niefortunnie obrane, i wywołują wspomnienia powonieniu niemiłe, ale prawda w obydwu obrazach jest. Wolę jednak „Sianożęć litewską" pana Weissenhofa, posypaną śniegiem wtedy, kiedy stogów nie zebrano do wsi, a ostatnie siano leżało nie zgromadzone na pokosie, a równie wiernym obrazem zimy białej jest „Pierwszy śnieg" pana Rapackiego. „Noc" panny Stankiewiczówny jest także wreszcie jedną z pereł wystawy; Noc to tym razem letnia, jasna księżycowa, oświecająca wieś naszą rozrzuconą wśród drzew. Użyto tu tylko różnych walorów jednej brunatnej barwy, ale tych walorów użyto tak mistrzowsko, że cała ułuda i cała poezja nocy księżycowej stanęła przed naszemi oczyma.

A cóż powiem o panu Fałacie, cieszącym się tak rozgłośną już sławą? Jest to impresjonista całą gębą. A co to znaczy impresjonista? Słowo to ma przeróżne znaczenie i oprócz tego impresjonizmu, który się zjawił na naszej wystawie, istnieje jeszcze impresjonizm wcale odmienny. Będę jednak mówił tylko o impresjonizmie takim, jaki zapanował u pewnej części najmłodszej generacji naszych malarzy. Otóż sprawa z tem krótka. Chcesz być impresjonistą, to nie wykończaj twoich obrazów, nie rysuj niczego dokładnie, nie dawaj nawet wyraźnych konturów i czyń tak, aby się nikt nie mógł z bliska twojemu obrazowi przypatrzeć pod karą ujrzenia samych tylko nieforemnych plam; nakładaj przy tem barwę płachtami, znacząc każde miejsce nie tą barwą, którą ujrzysz przypatrując się rzeczywistemu przedmiotowi spokojnie, tylko tą barwą, która ci zamigocze, jeźli masz krótki, albo siluem światłem poprzednio widziadzianem przyćmiony wzrok i jeźli spojrzysz na przedmiot mimochodem i nieuważnie, a wystrzegaj się oczywiście jak zarazy wszelkiego subtelnego cieniowania i wszelkich przejść pomiędzy kolorami, bo czem ostrzej będą farby od siebie odstawać, tem lepszym będziesz synem impresjonistycznego kościoła. Zaoszczędzisz sobie wtedy wielkiego trudu i wielkich trudności, sprawiających, że najczęściej obraz wykończony nie dotrzymuje obietnicy szkicu, zrobisz z daleka to samo mniej więcej wrażenie, jak gdybyś był obraz wykończył, a wielu mniej obznajomionych z istotnemi trudnościami malarstwa będzie podziwiać twoją genjalność i będzie sądzić, żeś właśnie wtedy okropnej dokazał sztuki, kiedyś odmalował szkic, darowując sobie trud odmalowania obrazu.

Tak to sobie postępuje pan Fałat. Jeśli spojrzysz na jego „Łosia żerującego," wśród błot i borów polskich, na wielkiem płótnie, na którem łosia prawie nie dostrzeżesz, a dostrzeżesz tylko krajobraz, albo na noc księżycową wśród puszczy, malowaną „Ze wspomnień myśliwskich," a jeśli spojrzysz rozumie się z daleka, odniesiesz wrażenie wielkich przestrzeni i dzikiej samotności, do której w duszy wiele dośpiewać możesz; jeśli spojrzysz podobnie zdaleka na jego obrazek wyobrażający różne sceny myśliwskie, zobaczysz dziwnie wyraźny i jasny śnieg i mnóstwo postaci ludzkich poruszających się żywo na śniegu; z bliska nie zobaczysz nic, ani form roślinnych, ani form zwierzęcych, ani rysów ludzkich, nie będziesz nawet wiedział na pewne, gdzie się jeden człowiek kończy a drugi zaczyna.

Pan Sozański w akwarelach, a pan Stanisławski w krajobrazkach olejnych stąpają w ślady Fałata. Sceny z jarmarku ułaszkowieckiego Sozańskiego robią bardzo żywe wrażenie z daleka, z bliska nawet widać inwencję, ale każdy człowiek zamienia się w kupę jaskrawych plam; „Wieczór" pana Stanisławskiego jest tak bardzo impresjonistyczny, że z daleka nawet musisz się domyślać, że tu malowano drzewa; na małym „Krajobrazie," płonie za to słońce prześlicznie na bielonej ścianie chaty.

Było także na wystawie kilka obrazów olejnych impresjonistycznych, w których figury ludzkie malowane w niezwyczajnem oświetleniu są głównym przedmiotem kompozycji. Z tych najlepszą jest „Pieśń o zbóju," pana Żubra. Stary lirnik śpiewa o czemś strasznem, słuchają go żandarm spoglądający mu bystro w oczy i trzej dziko wyglądający chłopi, w których pieśń obudziła widocznie wszystkie stare zbójeckie instynkta kozaczyzny i którzy się, słuchając, pokładli na ziemię. Jest wielka energja w tej malaturze, wyrazy twarzy występują wyraźnie, kontrasta kolorów są ciepłe, silne i przechodzą w dzielną grę światłocienia, wreszcie impresjonizm jest tak umiarkowanym, że można się także z bliska obrazowi przypatrzyć. Pana Kędzierskiego „Podsiewanie," wyobrażające babę młodą z rzeszotem w ręku stojącą na słońcu, jest wzorem karykaturalnej przesady w impresjonizmie, a różnobarwne plamy na ciele ludzkiem robią tu wrażenie wprost niemiłe. Obraz pana Pilichowskiego „Przed egzaminami" wyobraża panienkę uczącą się przy świetle zaćmionej lampy i ledwo dostrzeżoną matkę siedzącą przy niej w mroku, gra światła jest przy tem dobrze chwyconą i ręce panienki są żywe, ale maniera sprawia, że rzecz najważniejsza, bo twarze ludzkie, znikają ze wszystkiem. Wreszcie pana Piławy „Przepowiednia" nie jest bez poezji i talentu; stara czarownica wiejska wróży coś strasznego przy rozpalonym ogniu w chacie, a gest i wyraz oschłej strasznej twarzy i oświecenie fantastyczne wiedźmy, sprawiają jakieś makbetowskie wrażenie, w pomroce widać młodą kobietę z dziećmi, tulącą się z przestrachem do ściany izby. (C. d. n.)

Wojciech Dzieduszycki.

zacji i pewną na to kwotę. Na początek ta nowa broń będzie tworzyła mikroskopijny oddziałek, złożony z 36 podoficerów, 288 szeregowców i 324 doborowych koni. Kiedy z tym oddziałkiem dokonane będą liczne doświadczenia tak co do organizacji jego, jak i sposobu używania, natenczas niezawodnie liczebna siła jego będzie powiększona. Z czasem z pewnością urośnie do pełnej brygady — żołnierzy jeneralnego sztabu. Pruski pi-arz wojskowy v. Lee gorąco przemawia w berlińskiem *Militär-Wochenblatt* za szybką organizacją tej pomocniczej broni, bez której przy użyciu prochu bezdymnego i przy głuchych wystrzałach prawie nie sposób kierować bitwą, bo polowe telegrafy i telefony, a choćby i balony, często są nieużyteczne — co też łatwo zrozumieć, albowiem dowódcy oddziałów muszą być przy nich i razem z nimi wciąż zmieniać miejsce, a aparaty telegraficzne, czy telefoniczne, zawsze są do pewnego stopnia nieruchome, jako złączone z drutami, których niesposób co chwila przenosić, wydłużać, skracać itd.

Zdaje się, że i w armji austro-węgierskiej zabrano się do formacji takich żołnierskich oddziałów sztabu głównego. Zastanawiano się nad tem po jesiennych manewrach jeszcze cztery lata temu, a odtąd ta kwestja ciągle była poruszana w sferach wojskowych, ciągle dojrzewała. Teraz zaś „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ zapowiada powiększenie każdego pułku jazdy o jednego wachmistrza, dwóch kaprali, jednego konowała i 81 żołnierzy wraz z odpowiednią liczbą wierzchowców. Nie jest to zwyczajne powiększenie szwadronów, bo taki ten dodatek, oprócz 5 żołnierzy i koni, które pójdą do pułków, będzie przydzielony do kadrowych szwadronów. Rozporządzenie ministra wojny nie tłumaczy celu tego powiększenia, więc nie wiemy, czy nie jest przedsięwzięte jako powolna organizacja specjalnego rodzaju ordynansów, ale tak można przypuszczać. Byłby to możliwie najtańszy sposób zrobienia tego samego, co robią Niemcy i co jest uznane za nieodbicie potrzebne — najtańszy dla tego, że nie potrzeba osobnych koszar i osobnej na razie komendy. Wojenny budżet austro-węgierski jest najmniejszy między temi budżetami wielkich mocarstw, a to się tłumaczy zręczną organizacją, taniem umundurowaniem, pozbawionem kosztownych błyskotek, i dobrocią materjału ludzkiego. Bardzo tedy prawdopodobne, że w równie tani sposób wojskowość austro-węgierska zamierza stworzyć oddziały ordynansowe.

W każdym razie silna wiara w pokój nic zmniejsza czynności militarnej i ciągłego doskonalenia mechanizmu bojowego.

Nadmienić tutaj musimy jeszcze, iż w Rosji zajęto się tą sprawą na serjo i już w roku zeszłym utworzono oddziały rekonesansowe, t. zw. „*ochotniczaja komandy*“.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 7. grudnia.

O godz. 7. wieczorem pogadanka w Czytelni dla kobiet.

Teatr hr. Skarbka: Koncert Franciszka Ondrziczka, nadwornego skrzypka, ze współudziałem pianisty z Wiednia p. Karola Lafite, oraz „Jesienią“, komedja w 1 akcie Leopolda Świderskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Stanisław Ludwig, Lwowianin, długoletni lekarz na klinice profesora Neussera we Wiedniu, otrzymał stypendjum rządowe w celu dalszego kształcenia się zagranicami państwa. — Marszałek krajowy, ks. Eustachy Sanguszko, powrócił onegdaj do Lwowa.

Nekrologja. Gustaw Leo, emeryt. kapitan, przeżywszy lat 78, zmarł w Krakowie d. 4. bm. — Karol Majewski, właściciel dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem, urodzony w r. 1833, zmarł d 3. bm. w Siedliskach. — Mieczysław Niezgoda Marynowski, właściciel dóbr, zmarł onegdaj w Krakowie w 37 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 12. rano w Tuligłowach w pow. jarosławskim.

Kalendarz. Piątek (7.): Ambrożego. Wschód słońca o godzinie 7 minut 42, zachód o godzinie 4.

Mianowanie. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego Adama Nowakowskiego auskultantem sądowym.

Obywatelstwa honorowe. Reprezentacja gminy miasta Wadowic, uchwałą z dnia 28. listopada br., nadała księciu Adamowi Sapieże, w uznaniu zasług, położonych około wystawy krajowej — tudzież namiestnikowi Kazimierzowi hr. Badeniemu, w uznaniu położonych zasług dla kraju i gminy — obywatelstwo honorowe.

Eksportacja zwłok Wiktora hr. Baworowskiego z domu przy ulicy Ujejskiego pod l. 2, odbyła się wczoraj o godzinie 10. przed południem, przy licznym udziale członków rodziny, przyjaciół i znajomych. Zwłoki odwiesiono na główny dworzec kolei państwowej, skąd przewiezione będą do grobowca rodzinnego w Baworowie.

Obchody narodowe. Za poległych i straconych w powstaniu narodowem r. 1831 i 1863, odbyło się staraniem komitetu żałobne nabożeństwo w kościele rożniatowskim dnia 3. grudnia rb. przy licznym współudziale miejscowych i okolicznych patrjotycznych chrześcjan. Po ukończeniu modłów, publiczność zaintonowała „Boże coś Polskę“. — Za pośrednictwem p. Minkusiewiczowej, przy pomocy pp.: Rudnickiego i Nowakowskiego, zebrano 19 zł. 50 ct. na cele humanitarne.

Z Oleska donoszą nam: Po raz pierwszy w miasteczku naszem odbędzie się dnia 7. grudnia rb. o godzinie pół do 9 rano w kościele parafjalnym obrz. rz. kat. żałobne nabożeństwo za „poległych w 1831 r.“, które tutejsza młodzież polska urządza.

W Jaworowie staraniem „Sokoła“, ku uczczeniu 100 rocznicy powstania Kościuszkowskiego, 61 rocznicy powstania listopadowego i 39 rocznicy zgonu śp. Adama Mickiewicza, odbyło się w sobotę, 1. bm. przedpołudniem nabożeństwo żałobne, po którem odśpiewano hymn „Boże coś Polskę“ i zebrano dla weteranów z r. 1831 kwotę 9 zł. 40 ct., którą odesłano natychmiast do komitetu we Lwowie. Wieczór odbyło się w sali ćwiczeń „Sokoła“ nader liczne zebranie towarzyskie, na którem odczytano „Historję r. 1794“, tudzież deklamowano Mickiewicza „Odę do młodości“ i wiersz Or.. Ota „Potwarcom pieśni“.

Z Sokala donoszą nam pod 5. bm.: W niedzielę odbył się tu wieczorek Mickiewiczowski, urządzony staraniem i siłami „Czytelni mieszczańskiej“. Obszerną salę Grota wypełniły po brzegi inteligencja i mieszczaństwo miejscowe. Na program wieczorku złożył się chór mieszczański, deklamacje, orkiestra mięszana uczniów szkoły wydziałowej i obraz z żywych osób. Wszystko wypadło nader udatnie. Aranżerowi wieczorku, drowi Łuszczkiewiczowi, należy się serdeczne podziękowanie od tutejszej publiczności, tembardziej, że „Sokoł“ wstrzymał się w tym roku z urządzeniem wieczorku dla braku sił odpowiednich. W poniedziałek rano odbyło się w kościele OO. Bernardynów żałobne nabożeństwo za poległych w 1831 r. Urządzeniem zajął się „Sokoł“. Obok pięknie udekorowanego katafalku zajęło miejsce kilkunastu „Sokołów“ w strojach. Po nabożeństwie miał piękną przemowę jeden z ojców, a po egzekwjach odśpiewano „Boże coś Polskę“.

Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od godz. 9. rano do 3 popołudniu. W niedziele i święta od godz. 10. do 1. Wstęp w niedziele wolny, w inne dnie za opłatą 20 ct. Bibljoteka muzealna i czytelnia otwarte codziennie od godz. 11. do 1., a także (z wyjątkiem niedziel i świąt) od 5. do 8 popołudniu, wstęp wolny.

„Kółko medyków.“ W łonie Czytelni akademickiej zawiązało się „Kółko medyków“ pod protektoratem prof. dr. Henryka Kadyi'ego. W skład zarządu weszli pp.: Alfred Burzyński, jako kierownik; Henryk Balabajder, jako zastępca kierownika; Roman Stroka, jako sekretarz: Bolesław Kielanowski, jako zastępca sekretarza i skarbnik.

Pierwsze posiedzenie „Kółka“ pod osobistem przewodnictwem prof. dr. Henryka Kadyi'ego, odbędzie się w sobotę d. 8 bm. o godz. 5. popoł. w lokalu Czytelni akademickiej.

Z „Sokoła“. W niedzielę dnia 9. grudnia br., jako w dziesiątą rocznicę wprowadzenia się do własnego gmachu, odbędzie się wieczorek wokalno-gimnastyczny.

Głównym punktem programu będą obrazy z żywych osób, przedstawiające sceny z igrzysk olimpijskich (statuy marmurowe). Jest to nowa, dotąd u nas niewidziana produkcja, która niezawodnie zaanimuje szerszą publiczność.

Bilety od dziś nabywać można w kancelarji Towarzystwa gimn. „Sokoł“.

Walne zgromadzenie Tow. im. św. Salomei odbyło się w poniedziałek d. 3. bm. w wielkiej sali ratuszowej, pod przewodnictwem p. Edmundowej Mochnackiej, przy współudziale licznie zebranych pań i członków Bractwa N. P. M. Ze sprawozdania przekonujemy się, że prawdziwie pożyteczną jest działalność tego Towarzystwa, które rozporządzając niewielkiemi środkami, przy dobrych chęciach garstki miłosiernych pań ociera łzy z oczu nieszczęśliwych, niosąc im pomoc nietylko materjalną, ale i moralną. W ciągu roku Towarzystwo liczyło członków czynnych 59, wspierających 82, miało w swej opiece wdów 96 i 182 dzieci. Dochodów miało 4.758·92 zł., a na wsparcie wdów i sierót wydało 362·29 zł. Wielkie wrażenie wywarło na zgromadzone panie przemówienie ks. kanonika dr. Lenkiewicza w duchu prawdziwej filantropji, która zdaniem czcigodnego mowcy, kierować się powinna zawsze rozsądkiem, a nie samem sercem.

Na rok 1895 wybrano przez aklamację przewodniczącą Tow. im. św. Salomei ponownie p. Edmundową Mochnacką, pełną zasług dla tegoż Towarzystwa, jej zastępczynią panią Jadwigę Paparową, skarbniczką panią Helenę Thulliową i sekretarką pannę Marję Strzelecką.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: 1. w Bóbrce pod zarządem Teodora Skaleckiego, dyrektora szkoły, książek 92; 2. w Szufnarowej (w pow. jasielskim) p. Macieja Machowicza, dziełek 91; w Komborni (w pow. krośnieńskim) ks. Władysława Strzelbickiego, dziełek 92; 4. w Brzozowie ks. Stefana Fusa, książek 88.

Temperatura. Barometr opada.

Srednia temperatura w tym czasie była — 1·0°C., najwyższa — 0·0°C., najniższa — 2·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowy o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura podniesie się do — 0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opadu nie będzie.

Misjonarz w Krakowie. W d. 4 bm. przybył do Krakowa głośny za czasów Piusa IX. ks. Mortara. Jako dziecię żydowskie, gdy był niebezpiecznie chory, został ochrzcony przez piastunkę katoliczkę. Gdy wyzdrowiał, został wzięty z domu rodziców na dwór papieski i tam pod opieką bezpośrednią Piusa IX. wychowany. Ks. Mortara pracował jako misjonarz w różnych krajach i miewał kazania po angielsku, hiszpańsku, baskijsku, francusku, włosku i niemiecku. Obecnie przybywa z Ołomuńca, gdzie zaczął się uczyć po czesku, do Krakowa.

Konkurs. Wydział powiatowy w Kossowie rozpisał z terminem do dnia 31. grudnia r. b. konkurs na posadę inżyniera dróg powiatowych i gminnych z roczną płacą 800 zł. i ryczałtem rocznym na objazdy w kwocie 409 zł.

Pożar. Na folwarku Dębina, należącym do dóbr Tehlowa w powiecie rawskim, spłonęły budynki wartości 2000 zł.; folwark dzierżawili żydzi. Zdaje się, że ogień był rozmyślnie podłożony, gdyż spalone budynki były znacznie wyżej wartości ubezpieczone.

Przestroga dla myśliwych. Ponieważ obecna pora zimowa należy do najprzyjemniejszego sezonu polowania, wdzięczni mi przeto będą nasi domorośli nemrodzi, gdy im przypomnę że pasport na broń.. dobrze jest mieć przy sobie. Zdarzyło się bowiem, że na polowaniu w pewnej miejscowości żandarmi odebrali aż sześciu myśliwym strzelby i to właśnie w chwili, gdy zające i rogacze już... już... zbliżały się na strzał niechybny! — Przyjemna rzecz! Ale co jest godne śmiechu, że między myśliwymi bez „pasa“ był ck. komisarz powiatowy i syn ck. starosty powiatowego. Możecie sobie wyobrazić, jak się przedłużały faworyty tym panom, gdy im żandarm brał strzelbę. *Tableau!* — (*O. Leś*).

Wspaniałe dary. Zmarła w tych dniach w Moskwie Barbara Aleksiejewa, zapisała 100.000 rubli dla moskiewskiego uniwersytetu, 100.000 rubli dla szkoły technicznej, 100.000 r. dla szkół handlowych niższych, 50.000 r. dla szkół handlowych wyższych, na kapitał dla biednych narzeczonych 50.000 r., na kapitał dla biednych dzieci 50 000 r., na klinikę okulistyczną 200.000 r., Towarzystwu dziennikarskiemu 150 000 r. — i prócz tego 400.000 r. na cerkwie i na cele dobroczynne. Razem 1,200 000 rubli. Wspaniałość nielada!

Nagrody. Na wystawie rachmistrzów w Lugdunie, otrzymali nagrody za rachunkowość pp.: Nowicki medal srebrny, Krakowski, Szumlański i Sękowski medale bronzowe, oraz Chwat list pochwalny. Wszyscy z Warszawy.

Dar artystów. Znany portrecista Leopold Horowitz, ofiarował dla Muzeum narodowego w Rapperswylu, naturalnej wielkości portret nieśmiertelnego wieszcza Adama.

Kolej do Zakopanego. Ministerstwo handlu przyjęło projekt budowy kolei żelaznej z Chabówki do Zakopanego. Urzędowa rewizja trasy odbyła się temi dniami. Od dworca kolejowego w Chabówce pójdzie nowa linja torem kolei państwowej do przystanku Rabka, skąd zwróci się ku południowi pod górą Obidową na Klikuszową. Tu będzie tunel przeszło pół mili długi. Mosty będą budowane z samego żelaza. Stacyj będzie pięć: Rabka, Nowy Targ, Szaflary, Poronin i Zakopane. W zimie wykonane będą roboty drzewne i lanie żelaza, na wiosnę zaś rozpocznie się kopanie ziemi. Budowa ukończona zostanie w jesieni 1895 roku. Po wybudowaniu tej linji, projektowana jest kolej z Nowego Targu do Kubina przez Podczerwone do Węgier, do kopalni węgla i z Jaszczurówki przez dolinę Rostoki w Tatrach do Jaworzyny Węgierskiej.

Kolej rzeczona będzie wązkotorowa, zatem w Chabówce trzeba będzie, jak dotąd, posilać się — co nie jest nieprzyjemnem — i przesiadać. Budowa nie przedstawia zbytnich trudności, góry się omija, potrzeba małych wiaduktów i mostów, a od Nowego Targu jest gotowy nasyp pod wał kolejowy. Dworzec ma być w Zakopanem przed Chramcówkami. Szłoby o taki system budowy, żeby nie czekano na wykończenie całej linji, ale otwierano ruch po wykończeniu przestrzeni każdej nowej stacji. W takim razie byłoby możliwem już w jesieni Obidową wymijać wagonem.

Fundacja Verdi'ego. Z Rzymu donoszą pod dniem 3. b. m.: Verdi zapisał majątek swój, wynoszący dziesięć miljonów lirów, na schronienie dla dwustu muzyków. Pałac pomieści sale koncertowe; będą się w nim znajdowały wszystkie instrumenty. Pensjonarjusze będą używali wszystkich wygód i opieki lekarskiej. Verdi chce osobiście otworzyć instytut.

Straszna zbrodnia. Z Berlina donoszą pod dniem 4. b. m.: Całe miasto oburzone jest wstrętną zbrodnią popełnioną w parku kościoła nazareńskiego, gdzie zamordowano sześcioletnią dziewczynkę. Rodzice dziewczęcia nadbiegli, kiedy złoczyńca był jeszcze zajęty swoją ofiarą. Mordercą jest dwudziestoczterо-letni szewc Bischof z Saksonji. Zgromadzony tłum chciał na miejscu zgładzić Bischofa; policja zdołała go zaledwie wyrwać z rąk tłumu.

Ksiądz Kneipp został mianowany prezesem klubu cyklistów, który się zawiązał w Woerishofen. Na bankiecie tego nowego stowarzyszenia wygłosił mowę, w której udzielał cyklistom hygjenicznych wskazówek.

Na ostatnim konkursie w wyższej szkole przy akademji sztuk pięknych w Petersburgu otrzymał na wydziale malarskim Eligjusz Niewiadomski, uczeń profesora Gersona, za obraz „Centaury w puszczy“ — stopień malarza I. klasy z pominięciem stopnia drugiego, o który się właściwie ubiegał. Takiż sam stopień otrzymał Kazimierz Stabrowski, za obraz „Mahomet“. Adolf Ostromęcki, za obrazek rodzajowy „Chłopcy wiejscy na noclegu“, otrzymał stopień malarza III. klasy. — Konkurs tegoroczny odbył się na nowych zasadach, malarze bowiem opracowywali własne swoje tematy, a nie narzucane, jak to działo się dawniej. Po raz pierwszy, wśród innych, byli sędziemi malarze: Repin, Makowski i Sziszkin. Na wydziale architektonicznym za projekt stajen cesarskich otrzymali też Polacy następujące odznaczenia: p. Stanisław Noakowski — stopień architekta I. klasy i stypendjum rządowe na wyjazd za granicę na dwa lata; pp. Józef Dobrosławski, Józef Padlewski, Jan Żółtowski i Franciszek Kognowicki, uzyskali stopnie architektów II. klasy. W myśl nowej ustawy, medale złote i srebrne zostały skasowane.

Zola we Włoszech. Królestwo włoscy przyjmowali na osobnej audjencji Zolę i jego małżonkę, przy której to sposobności wypowiedział król i królowa do Zoli kilka nader uprzejmych komplementów na temat jego literackiej działalności.

Redukcja wojska włoskiego. Ajencja Stefaniego donosi z Rzymu, iż opublikowano następujący rozkaz ministerjalny, tyczący się redukcji wojska, a mianowicie; liczba jenerałów ma być zmniejszoną o kilku; sześć baterji polnych ma być zmienionych na baterje górskie; pięć pułków artylerji fortecznej ma być zniesionych; czternaście terytorjalnych artyleryjskich zarządów ma być zniesionych; tworzy się dwanaście miejscowych komend artylerji, składających się każda z jednego oficera-technika dla materjałów i dwóch lub kilku artyleryjskich brygad nadbrzeżnych lub fortecznych; dodanych ma być ośm kompanij nadbrzeżnej lub fortecznej artylerji; zniesione być mają kolegja wojskowe, oraz pięć sądów wojskowych. Oszczędności z tego powodu mają wynosić 7½ miljonów franków.

Tragiczny zbieg okoliczności. Amerykańskie czasopismo *The Century* pomieszcza w ostatnim zeszycie *facsimile* bardzo ciekawego dokumentu. Jest nim ostatnia kartka kajetu Bonapartego w szkole Brienne. Kajecik ten poświęcony był opisowi „posiadłości angielskich w Ameryce, Azji i Afryce“: zeszyt pozostał niedokończony; ostatnie jego słowa są: „Święta Helena, mała wysepka...“ Tak, mała, zaiste, i wówczas jeszcze nie wsławiona!

Święty Mikołaj w Kasynie miejskiem zjawił się onegdaj w bardzo okazałej szacie i wspaniałej postaci. Uroczystość rozdania podarków ujęta była w formę obrazu z żywych osób bardzo rozumnie obmyślanego i dobrze wykonanego. W środku widniał święty Mikołaj o wspaniałej postaci z długą siwą brodą, po prawej stronie patrona dzieci klęczało dziecię, na które anioł na górze umieszczony, sypał kwiaty. Po lewej stronie była umieszczona grupa uczących się dzieci, nad któremi unosił się anioł z pastorałem. Od czasu do czasu przemykał się po scenie djabeł, nie ważąc się zbliżyć do tej grupy. Święty Mikołaj rozdał dzieciom grzecznym zabawki i podarki i — pierwsza część zabawy skończona. Drugą część wypełniły tańce Milusińskich. Dzieci starych i małych było bardzo wiele.

Równocześnie gościł św. Mikołaj w „Gwieździe“ ku niemałej uciesze malców, tam zgromadzonych. Wygłosił do nich stosowną przemowę, poczem również obdarował hojnie zabawkami i łakociami swych ulubieńców. Radość panowała ogromna — trudno było osądzić, kto więcej się cieszy: czy Milusińscy płci obojga, czy też ich rodzice, chwilowem szczęściem swych dzieci szczęśliwi.

„O epoce lodowej“ wygłosił onegdaj odczyt w sali ratuszowej prof. dr. Józef Siemiradzki. Szanowny prelegent, znany ze swej swady i zajmującego sposobu przedstawiania rzeczy, w barwnych słowach przedstawił słuchaczom ten punkt styczny, który w dziejach ziemi i w dziejach ludzkości stanowi epoka lodowa. Jaką była przyczyna tej epoki, do dziś dnia nie jest jeszcze wyjaśnionem — tyle jest pewnem, że taka epoka istniała, i że w epoce tej wraz z zaginionemi już dziś typami zwierząt istniał także człowiek. Następnie rozwinął prelegent rozmaite teorje o powstaniu i istnieniu epoki lodowej, a w szczególności teorji „lodników“, porównał stan ówczesny ziemi z obecnym stanem Grenlandji, gdzie t. zw. „lądolód“ zajmuje przestrzeń 830 000 klm. □ jednolitej powłoki lodowej, grubości od 300—1000 m., dał obraz fauny i flory dzisiejszej Grenlandji, wreszcie przedstawił faunę i tworzącą dziwne kontrasty florę z epoki lodowej, a zakończył swój wykład podaniem zebranych dotychczas, a na razie bardzo jeszcze skąpych wiadomości o ówczesnym człowieku. Wymieniając licznych badaczy tej epoki, wspomniał także dr. Siemiradzki o dwóch Polakach, którzy na tem polu zdobyli sobie zasłużoną sławę, mianowicie o śp. Zawiszy z Warszawy i Ołsawskim z Krakowa.

Za prelekcję tę, niezwykle zajmującą, podziękowała szan. profesorowi licznie zebrana publiczność oklaskami. Dochód z odczytu przeznaczony był na „Tow. szkoły ludowej“.

Fałszywy alarm. Wczoraj rano o godz. 7½ zaalarmowano straż ogniową, jakoby palił się młyn Majera na Żółkiewskiem. Tren pożarny udał się natychmiast na miejsce, powrócił jednak zaraz do ratusza, przekonano się bowiem, że był to fałszywy alarm.

Mikołajki. Pomimo zakazu policji, zabraniającego krążenia po domach w wigilję i w dniu św. Mikołaja w przebraniu biskupiem, uwijało się wczoraj po mieście wielu brodatych Mikołajków, w towarzystwie czarnych djabełków i aniołów z dzwonkami. Kilkanaście w ten sposób ucharakteryzowanych jegomościów, przeważnie pochodzących z dzielnicy łyczakowskiej, przyaresztowała policja i za przekroczenie zakazu ukarała doraźnie. Głównie skrupiło się na Mikołajkach, sprytnym bowiem djabełkom i lotnym aniołkom udało się po największej części zniknąć w tłumie, przyczem naturalnie unieśli ze sobą ziemską monetę, zebraną w krótkotrwałej wędrówce.

Zgubiono wczoraj pugilares z kwotą około 20 zł. i dwie pary kulczyków złotych wartości 100 zł.

Oszusta, o którym niedawno donosiliśmy, że chodzi po domach i wyłudza pieniądze wrzekomo na podróż do Krakowa, aresztowano wczoraj w osobie Błażeja Chyły, który przed dwoma tygodniami przybył do Lwowa i tutaj dalej oszustwa popełniał. Znaleziono przy nim listy, oraz recepisy na listy, pisane do rozmaitych osób w celu wyłudzenia pieniędzy.

Kronika brukowa. Oddano do aresztów policyjnych znanego złodzieja kieszonkowego Marjana Maślankiewicza, który włóczy się po rozmaitych placach, szukając widocznie sposobności do kradzieży, a spostrzegłszy onegdaj na ulicy Szpitalnej jednego z ajentów policyjnych, począł nagle uciekać.

Równocześnie aresztowano drugiego złodzieja kieszonkowego Józefa M., jako podejrzanego o kradzież pugilaresu z kwotą 3 zł. na szkodę jakiejś kobiety w dniu 3. bm.

Dobra córka. Onegdaj około godz. 10 wieczorem zgłosiła się na stację ratunkową Marja S, 16 lat licząca, zarobnica w fabryce korków do butów, podając, iż ojciec jej, Jan, skaleczył ją nożem w lewą rękę. Ranę, stosunkowo niewielką, ani groźną zaopatrzono, a równocześnie zawiadomiła stacja ratunkowa policję, która wdrożyła dochodzenia. I oto, co się pokazało z tych dochodzeń: Marja S powróciwszy onegdaj około godz. 9 wieczorem do domu,

29.

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

(Ciąg dalszy.)

Korzysta ze swego stanowiska, by umieścić braci; Ludwik zostaje jego adjutantem w stopniu kapitana, a dla Józefa stara się o konsulat. Wysyła pieniądze do kolegjum, w którem przebywa Hieronim, płaci zaległości i żąda, by go uczono tańców, rysunku i muzyki.

Uspokojony co do losu rodziny, pewny własnej przyszłości, zostawszy jenerałem i mając prawo wyboru oddzielnej komendy, gdyż konwencja nic nie może odmówić swemu wybawcy, a dyrektorjat, obejmując teraz władzę, nie może obejść się bez jego miecza, powraca on do swych marzeń o małżeństwie. Bogata żona, taka, którаby mu oprócz pieniędzy dała wpływy, stanowisko społeczne, którego nie posiada, którаby zatarła ślady dawnej nędzy, oto cel jego pożądań. Ale Bonaparte, matematyk, obrachowujący wszystko, miał poznać także, jak zwykły młody człowiek, panowanie miłości, która rządzi zawsze czynami mężczyzn.

Zakochał się. Z naiwnością ucznia szkolnego, dał się schwytać w rozkoszne sieci kobietki już nie młodej, Kreolki próżnej, lekkomyślnej, rozrzutnej i głupiej, która nie kochała go wcale i nigdy. Stało się to u pani Tallien, której jenerał przyszedł podziękować za przyjęcie w przeszłym miesiącu i poparcie, jakiego od niej doznał. Tutaj to Bonaparte spotkał wdowę Beauharnais.

Była to Kreolka z Antyllow, jedna z tych awanturnic włóczących się po świecie, zmysłowa, odważna, czarująca, przyjmowana w towarzystwie wskutek swego pochodzenia obcego. Nazywała się Marja-Józefa-Róża Tascher de la Pagerie. Urodziła się dnia 23. czerwca 1763 roku w parfaji Oczyszczenia Najświętszej Panny Marji, w Martynice. Ojciec tej Józefy, przezwanej Józefiną, nazwiskiem Józef Kacper, posiadał odziedziczone po rodzinie plantacje. Dawny kapitan dragonów, kawaler św. Ludwika i paź Delfina, nie był bardzo bogaty i kłopotał się, jak tu wydać swe córki za mąż, gdyż Józefina miała jeszcze dwie siostry: Katarzynę-Marję i Marję-Franciszkę.

Niejaka pani Renaudin, ciotka Józefiny, postarała się dla niej o tego upragnionego męża. Był on pod ręką. Był to młodszy syn margrabiego de Beauharnais, niegdyś gubernatora jednej z wysp Antylskich. Beauharnais'owie pochodzili z Orleanu. Ciotka Renaudin była kochanką margrabiego. Małżeństwo zostało ułożone listownie, gdyż młody Beauharnais znajdował się we Francji i narzeczona popłynęła tam we wrześniu 1779 roku. Przybyła do Bordeaux i w jakiś czas potem zaślubiła wice-hrabiego Aleksandra de Beauharnais, mianowanego kapitanem pułku w dniu małżeństwa. Liczył on lat 18, a ona 16. Bonaparte w chwili, gdy przyszła cesarzowa szła za mąż liczył lat 10 i wstępował właśnie do szkoły w Brienne.

Młode małżeństwo zamieszkało na ulicy Thevenot w Paryżu. Dnia 2. września 1780 r. urodził się Eugenjusz, przyszły książę, wicekról włoski. Małżonkowie nie żyli długo w zgodzie. Wkrótce młody wice-hrabia porzucił żonę i wstąpił do służby amerykańskiej pod rozkazy Bouille'go. Żądza wywalczenia dla Ameryki niepodległości i unieśmiertelnienia się obok Lafayetta i Rochambeau, łączyła się u męża z pragnieniem pozbycia się zalotnej żony, lekkiej i rozrzutnej. Zostawił Józefinę w stanie błogosławionym. W dniu 10. kwietnia 1781 r. wydała ona na świat przyszłą królowę Hortensję, matkę Napoleona III. W tym czasie Józefina nie dawała swemu mężowi żadnych powodów do skarg. Ten, ożeniony zbyt wcześnie, rzucił się w nowe miłostki i rozrywki przelotne. Odjazd jego wcale nie zmartwił Józefiny. Odzyskiwała swobodę, której szczerze pragnęła. Prowadziła odtąd życie dość burzliwe, miewała kochanków, długi, nagłe wzniesienia i upadki. Żyła wśród bagnisk społecznych, choć na dworze mogła bywać, gdyż Beauharnais'owie należeli do dobrej szlachty orleańskiej, ale nie mogła się tam dostać. Mogła ją tylko ciotka Renaudin przedstawić, a dwuznaczne położenie tej damy uniemożliwiało bywanie w Wersalu.

Gdy Beauharnais wrócił do Francji, począł się starać o rozwód. Parlament zgodził się na to, ale ponieważ winy były obustronne, więc naznaczył dla Józefiny pensję 10 tysięcy liwrów rocznie. Rozwiedziona, postanowiła udać się do kraju ojczystego. Pojechała więc do Martyniki i powróciła w r. 1791 w towarzystwie wybitnego oficera marynarki, pana Scypiona de Roure. Męża swego zastała na wysokiem stanowisku. Wice-hrabia Beauharnais, deputowany stanu szlacheckiego stał się jednym z najbardziej wpływowych członków konstytuanty. Jemu to przypada zaszczyt wniesienia propozycji w nocy dnia 4. sierpnia, mocą której wszyscy obywatele winni być przypuszczeni do urzędów cywilnych, wojskowych i kościelnych, oraz równi wobec prawa. Był kilkakrotnie prezydentem zgromadzenia narodowego i przyjmował w swym pałacu przy ulicy Uniwersyteckiej liczne towarzystwo deputowanych.

Józefina, pełna ambicji i żądna prowadzenia salonu politycznego, chciała się pogodzić z mężem. Zrobiła się pokorną słodką, żałującą za grzechy, łagodną. Jakoż udało się i przez jakiś czas błyszczała w tym pałacu na ulicy Uniwersyteckiej. Ale chmury się zbierały; terroryzm zamknął salony. Beauharnais udał się do armji i jako dowódca armji nadreńskiej, oblegał Moguncję. Wziąwszy dymisję, został przyaresztowany w r. 1794 i zgilotynowany d. 5 thermidora. W cztery dni potem więzienia zostały otwarte i byłby zbawiony.

Przed pójściem na rusztowanie, we wzniosłym testamencie, godnym filozofa starożytności, Beauharnais wyraził obawę, by potomność nie nazwała go „złym obywatelem.“ „Pracuj nad rehabilitacją mej pamięci, pisał do żony, dowiedź, że życie całe poświęciłem zwycięstwu wolności i równości.“

Rewolucja zrobiła z Józefiny, która dotąd była osobą wykolejoną, pewien rodzaj wielkiej damy. Nazwisko męża dało jej stanowisko wśród kobiet dawnego dworu, które zdołały uniknąć ciosów terroryzmu. W więzieniu zapoznała się z wielu takiemi, które ocalały od rozbicia. Poznała się także z panią Cabarras. U niej to, a raczej u jej męża Talliena i dyrektora Barrasa, jej kochanka, Józefina pewnego dnia znalazła się wobec chudego i milczącego zwycięzcy powstania. Bonaparte był w modzie. Mówiono tylko o jenerale, który jednym skokiem znalazł się w blasku chwały. Salony ubiegały się o niego, kobiety się doń uśmiechały, wabiły go do siebie. A on patrzył na to poważny, obojętny, niby nowy monarcha. Wdowa Beauharnais, ze swą niedbałością kreolską, swem poważnem obejściem, swemi wdziękami nieco przekwitłemi, zajęła młodego człowieka od pierwszego wejrzenia. Uczuł się odrazu owładniętym. Nie była ona piękną. Jej przyszły szwagier, Lucjan Bonaparte, w ten sposób określił wrażenie, jakie ona na nim zrobiła: „nie miała ona inteligencji, ani też tego, co się nazywa pięknością, ale przypominała Kreolkę, ze swem zaokrągleniem figury, raczej drobnej, niż wysokiej, figury, pozbawionej świeżości przyrodzonej. Wprawdzie tajemnice stroju uzupełniały te braki. Po za tem posiadała pewne resztki młodości, które tak mistrzowsko oddał malarz Gerard na portrecie żony pierwszego konsula. Na świetnych wieczorach dyrektorjatu, na które zapraszał mię Barras, nie wydawała mi się młodszą ani gorszą od innych piękności, składających zwykle dwór rozpustnego dyrektorjatu, a na którym piękna Tallien była prawdziwą Calypso“...

Portret to niepochlebny, ale dokładny. Józefina miała wtedy trzydzieści trzy lat. Była matką dwojga dzieci, ale życie ruchliwe, kłopoty pieniężne, podróże, nieład domowy, miłostki przelotne, przyczyniły się wiele do tego, że się prędko postarzała. Jednakże zwyciężyła zwycięzcę na pierwszem sam na sam. Bonaparte wyszedł od pani Tallien z sercem wzburzonem, oczami błyszczącemi, wstrząśnięty w całej swej istocie przez gorączkę, która tym razem nie była gorączką chwały; dręczony namiętnością, zapominający o rodzinie, o podboju świata, marzący o godzinach samotności z piękną Yeyettą, jak ją nazywał w duchu poufale.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

…wiła awanturę i obiła swą 50-letnią słabowitą …kę Salomeję za to, iż matka karciła ją za złe …dzenie się. W tym czasie nadszedł ojciec, …dząc, co się w domu dzieje, obił córkę i wy…ił ją za drzwi, przyczem jednak żadnego noża …miał w ręce. Otóż Marja, chcąc się pomścić, wy… wszystkie szyby w oknie mieszkania rodziciel…go, przyczem skaleczyła sobie rękę na szybie, …też nożem, leżącym na oknie. Dobra córka po…niętą zostanie do odpowiedzialności.

Kradzież kieszonkowa. Pani Róży Gotlieb …dziono wczoraj przed południem w okolicy kate… z kieszeni mały czarny skórzany pulares, zawie…cy kwotę około 7 zł. Jako podejrzanych o tę …dzież uwięziła policja dwóch notowanych złodziei …za Kazmowskiego i Władysława Fischera. Obaj …dają winę na trzeciego, również policji znanego …zką, twierdząc, iż byli mu tylko pomocnymi …radzieży, którą on następnie miał się z nimi …zielić.

Składki. Dla Sybiraka E. Witkowskiego w Wiedniu …yła do Administracji naszej p. A. 2 zł.

Wydział Tow. bratniej pomocy składa zamiast wieńca …rumnę ś. p. Wiktora hr. Baworowskiego kwotę 10 zł. …gimnazjum w Cieszynie i 10 zł na fundusz imienia …Podkowicza

Na wdowy i sieroty po uczestnikach powstania z roku …3 złożyli na ręce delegata w Podhajcach: Edwin Ho…dorfl, Juljusz Gołębski po 1 zł Wanda Wlistocka, dr. …dau, Władysław Chamerski, Sławcia Prochaska, Bogus…, Stasio Łoś, Sylwester Maramorosz, Dumnicki Sa…ki po koronie, za co szlachetnym ofiarodawcom składam …ieczne Bóg zapłać

Władysław Łoś.

Tow. im św. Salomei podaje do publicznej wiadomo…, że czysty dochód z rautu odbytego dnia 25 listopada …nosi 485 zł 78 ct. Najszczersze podziękowanie w pier…szym rzędzie składa Towarzystwo p. Modrzejewskiej, …a deklamacją i samą swą obecnością głównie przyczy… się uświetnienia rautu, następnie p. pułkownikowi …lskiemu za bezpłatną muzykę, p. dr. Czernemu i dr …ykiewiczowi za odśpiewanie i odegranie pięknych utwo…, p. Niewiadomskiemu za artystyczne kierownictwo, …warzystwu muzycznemu za wypożyczenie fortepianu, …ie Woliński i A. Kaczyński i p. Klimowiczowi za do…czenie kwiatów do udekorowania sali, wreszcie tym …ystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do …rych wyników z rautu.

Piąte posiedzenie plenarne izby handlowej i …emysłowej odbędzie się w piątek dnia 7. grudnia …4 r., o godzinie 6. wieczorem w lokalnościach izby …c Halicki l. 10

…iadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: …ś w piątek koncert Franciszka Ondrzieczka, na…ornego skrzypka, jednego z najznakomitszych wir…zów, ze współudziałem pianisty z Wiednia p. Ka… Lafite i orkiestry teatralnej, oraz „Jesienią“, ko…dja w 1 akcie Leopolda Świderskiego; jutro w so…tę popołudniu o godzinie pół do 4 „Gwiazda Sy…rji“, dramat patrjotyczny ze śpiewami w 4 …tach Leopolda hr. Starzeńskiego; wieczorem o go…nie 7 „Żyd wieczny tułacz“, dramat w 5 aktach …genjusza Sue'ego; w niedzielę popołudniu o go…nie pół do 4 „Intryga i miłość“, tragedja w 5 …tach Fr. Szyller'a; wieczorem o godzinie 7 „Dwoje …dzych“, czyli „Talizman“, krotochwila ze śpiewami … 5 aktach J. Nestroya, muzyka Józefa Stefaniego.

Koncert. Coraz częściej zdarza się u nas, że …iewamy sposobność słuchania koncertów kompozy…rskich, tj. w pierwszym rzędzie zwracających uwagę …uchacza na utwory, a w drugim na stronę wyko…wczą. Cechę tę miały już koncerta wystawowe, …żone z utworów polskich kompozytorów: jeszcze … dalej poszli dwaj najwybitniejsi z współczesnych …szych muzyków, urządzając w niewielkim odstępie …asu koncerta, złożone wyłącznie ze swoich kompo…cyj. Produkcje tego rodzaju, z łatwością mogą …razić się na zarzut monotonji, zręczne jednak …łożenie programu, zabezpiecza je od tego. Tak też …ło i wczoraj. Suita orkiestralna przegrodzoną była … koncertu fortepianowego pieśniami solowemi, chóry …ęskie umieszczono obok solowych utworów fortepia…wych, polonez na fortepian z orkiestrą zakończył …odukcję: słowem, było dużo rozmaitości i dużo …uzyki, zajmującej formą i pomysłami melodyjnemi, …rmonicznemi i orkiestralnemi. Najnowszy z utwo…w Zarzyckiego „Suita polska“, najbogatszą jest w … wszystkie czynniki, które uwagę słuchacza przy…kają, dając mu wysokie zadowolenie artystyczne. …czy je przytem w całość niepospolita werwa, która …łaszcza w mazurku bardzo charakterystyczne piętno … kompozycji kładzie. Krakowiak, kończący Suitę, …racowany i instrumentowany misternie, przy wy…naniu dokładniejszem, niż onegdajsze, sprawiłby … pewnością wrażenie jeszcze większe. Koncert forte…anowy i polonez, obydwie kompozycje z orkiestrą, …ane są widocznie przez wytrawnego znawcę in…rumentu, nie szczędzącego najpiękniejszych, a często …rdzo pomysłowych efektów.

Pieśni solowe przy znakomitem wykonaniu p. …lezygerówny wytąpiły w całej swej subtelności. …ą one nader melodyjne, przytem odznaczają się de…lamacją naturalną i rozumnem pojmowaniem tekstu. …iemniej sympatycznie przedstawiają się kawałki …rtepianowe. Chóry męskie, chociaż bardzo dobrze …rzez „Lutnię“ śpiewane, stosunkowo najmniejsze …rażenie robiły i musiały ustąpić na drugi plan …obec innych tak efektownych numerów.

Publiczność przyjmowała kompozytora bardzo …iepło, oklaskując żywo piękne jego utwory. Owacja, …ardzo właściwie przez „Lutnię“ urządzona, znalazła … publiczności ogólny oddźwięk, wręczeniu też wspa…niałego wieńca towarzyszyły nieustające brawa.

Gotowość naszych towarzystw i artystów wobec …ompozytora zasługuje w ogóle na uznanie zupełne. …owarzystwo muzyczne urządza Zarzyckiemu koncert, …fiarując część amatorską swej orkiestry, „Lutnia“ …współdziała, panna Szlezygerówna śpiewa, panowie …Cetwiński i Schwarz dyrygują (z wyjątkiem „Suity“, …energicznie prowadzonej przez kompozytora) — sło…wem harmonja i zgoda zupełna, gdy chodzi o rzecz …sztuki narodowej. Tak powinnoby być u nas zawsze i wszędzie.

Z Izby sądowej.

Kraków 5. grudnia.

(*Rozruchy uliczne.*)

Do rozprawy stanęli wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem Tadeusza Regera, który pozostaje w więzieniu śledczem w Przemyślu i nadesłał pismo, w którem prosi o przeprowadzenie rozprawy w jego nieobecności.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, nastąpiło przesłuchanie obwinionych

Oskarżony W. Bulwiński — na zarzut, że stawiał czynny opór organom policji, wzywającym tłum do rozejścia się — tłumaczy się, że po wyjściu ze zgromadzenia w ujeżdżalni, podążył wraz z tłumem towarzyszy ku ulicy Szewskiej, gdzie napotkał kordon policyjny, zabraniający wejścia w ulicę. Słyszał on wezwania do rozejścia się, ale, napierany z tyłu gwałtownie przez tłum, nie mógł ani naprzód, ani wstecz się cofnąć.

Oskarżony opowiada, że był tak obałamucony, że nie wiedział, co się z nim dzieje. Stanowczo jednak zaprzecza, jakoby się rzucał na st. komisarza policji Kostrzewskiego i kopał go.

Oskarż. Łojasiewicz był w tłumie, ale — jak twierdzi — przeszedł kordon, nie zatrzymywany, zaś na życzenie p. Kostrzewskiego wrócił się i nawoływał tłum do rozejścia się. Bulwińskiego nie widział wcale i nie usiłował wyrywać go z rąk policji.

Oskarż. Englisz opowiada, że, widząc tłum, a nie mogąc się przecisnąć, wezwał towarzyszy Regera i Przybyłowicza i wspólnie z nimi wsiadł do dorożki i kazał jechać do redakcji czasop. *Naprzód* na ulicę Szewską. Z powodu ścisku w okolicy św. Anny, kazał objechać rynek, ale na rogu Szewskiej i Rynku komisarz Kostrzewski zatrzymał dorożkę i wszystkich trzech przyaresztował. Oporu nie stawiał i do żadnej winy się nie poczuwa.

Wszyscy inni oskarżeni zgodnie tłumaczą się, że, znajdując się w tłumie, który usiłował dostać się do Rynku, pragnęli rozejść się i usłuchać wezwania policji, ale, z powodu napierających z tyłu mas ludu, nie mogli ani cofać się w tył, ani postąpić naprzód, i w skutek tego zostali aresztowani. Niektórzy z nich nie byli wcale w ujeżdżalni na zgromadzeniu i zbiegiem okoliczności znajdowali się na Rynku i wepchnięci w tłum, zostali częścią przez wojsko, częścią przez policję aresztowani. Z zeznań okazuje się, że policja nie zawiadomiła wcale naprzód robotników o zakazie przejścia przez ulicę Szewską i św. Anny i dopiero kordon policyjny powstrzymał idących.

Na popołudniowej rozprawie przesłuchano głównych świadków, przeważnie funkcjonarjuszów policyjnych.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńskie pisma donoszą, że ministerstwo odebrało dlatego debit pocztowy w Austrji *Frankfurter Zeitung*, ponieważ pismo to w ogólności występowało w sposób nieprzyjazny przeciw państwu austrjackiemu, a w szczególności przeciw polityce gabinetu koalicyjnego.

W Sofji — jak donoszą stamtąd — odbył się na publicznym placu, pomimo gęsto padającego śniegu, wiec macedoński; zebrało się kilka tysięcy Bułgarów i Macedończyków (Bułgarów z Macedonji w Turcji). Mowcy wykazywali, że jedyną nadzieją wybawienia jest autonomja, przyznana Macedonji w traktacie berlińskim. Uchwalono wyprawić pod przewodem Pomianowa (Macedończyka i byłego ministra w gabinecie Stambułowa) do mocarstw deputację z prośbą, aby w interesie pokoju i postępu wyjednały tę autonomję. Pod koniec wiecu wystąpiła żandarmerja konna i tłum się rozszedł.

W Paryżu trwają dalej aresztowania dziennikarzy w ohydnej sprawie wymuszania pieniędzy i zanosi się na nowy skandaliczny proces, choć na mniejszą skalę, w rodzaju Panamy lub Banca Romana. Jednocześnie toczy się gazeciarska walka przeciw rzekomemu szpiegostwu zagranicznych ambasad i poselstw w sprawach wojskowych, przyczem jednakże sam *Figaro* przyznaje, że i francuskie ministerstwo wojny wysyła pewną liczbę oficerów zagranicę w tym samym celu.

W sprawie reformy wyborczej.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 6. grudnia. Rada gabinetowa odbyła wczoraj kilkagodzinne posiedzenie, na którem omawiano obecny stan reformy wyborczej.

Wiedeń 6. grudnia. Komisja dla reformy wyborczej i wczoraj jeszcze nie wybrała subkomitetu.

P. Klun wypowiedział obawę, że prace komisji pozostaną bezowocnemi. Wina tego spadnie na rząd, który powinien był przyjść z pozytywnem przedłożeniem. Mówca zwalczał dalej wniosek p. Rutowskiego i oświadczył się za izbami robotniczemi

P. Prade przemawiał za piątą kurją.

P. Morsey zwalczał piątą kurję. Półinteligencja dostałaby przez to dyplom na socjalistycznych agitatorów. Mowca oświadczył się za izbami robotniczemi i wciągnięciem małych podatkowców do istniejących obecnie kuryj.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się w piątek.

Wiedeń 6. grudnia. Pomiędzy polskimi przyjaciołmi klubu Hohenwarta panuje wielkie niezadowolenie z powodu niespodziewanie odpornego stanowiska, jakie przedstawiciele tego stronnictwa zajęli wczoraj w komisji dla reformy wyborczej.

Jeden z wpływowych konserwatywnych członków Koła polskiego, zdecydowany przyjaciel klubu Hohenwarta wyraził w obec mnie największe zdziwienie z tego powodu. Polacy — mówił — zachowywali się zawsze z największą względnością wobec klubu Hohenwarta a każdy z polskich mowców w komisji dla reformy wyborczej zaznaczał to naciskiem, że jesteśmy gotowi do daleko nawet idących kompromisów. Na to odpowiedzieli członkowie klubu Hohenwarta szorstko że uporczywie trzymać się będą swego wniosku, nie napomykając ani jednem słowem o kompromisie.

Takie postępowanie, zdaniem tego członka Koła polskiego, nie odpowiada w zupełności istocie koalicji. Klub Hohenwarta przychodzi w dodatku jeszcze z żądaniem, któremu dwa pozostałe kluby, w szczególności zaś Koło polskie bez własnej woli poddać się nie chce, wchodzą tu bowiem w grę najważniejsze kwestje narodowe polskie.

Tak n. p. nie może żaden konserwatywny Polak, jeżeli stoi na gruncie narodowym, zgodzić się na tendencję, która zmierza do usunięcia żywiołu miejskiego na plan drugi, a zatem najważniejszego czynnika narodowego w Galicji wschodniej.

Prócz tego niezadowolenie panuje jeszcze z tego powodu, że klub Hohenwarta widocznie pracuje nad przewleczeniem reformy wyborczej. Tak np. stało się to tylko z przyczyny klubu Hohenwarta, że zapowiedziane na piątek dalsze posiedzenie komisji dla reformy wyborczej znowu odroczono, tak iż podkomitet ledwie przed świętami będzie mógł coś zrobić.

Nie można dosyć często nie przypominać, że wina ewentualnego odwleczenia reformy wyborczej nie spada na Koło polskie.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 6. grudnia. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem posiedzeniu izba posłów oświadczyła się 148 głosami przeciw 66 za zatrzymaniem kary śmierci i załatwiła pierwszych 7 paragrafów ogólnej części ustawy karnej.

Pod koniec posiedzenia postawił p. Paitier wniosek, ażeby rząd przedłożył projekt upaństwowienia notarjatu.

Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń 6. grudnia. Komisja podatkowa ukończyła wczoraj zupełnie swoje prace, tak, że sprawozdanie jej wejdzie na porządek dzienny izby jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia

Wiedeń 6. grudnia. (*Z komisji budżetowej*). Na dzisiejszem posiedzeniu podał referent Beer do wiadomości komisji oświadczenie, złożone przez ministra finansów w podkomitecie, wedle którego dr. Plener przyrzekł, iż urzędnikom państwowym będzie od 1. stycznia 1895 wypłacany dodatek wedle starszeństwa wieku, zaliczalny do pensji, a mianowicie: urzędnikom XI do VIII. klasy rangi, którzy mają 15 lat służby, 100 zł. rocznie; którzy służą lat 20 — 200 zł. rocznie. Dalej miał minister oświadczyć, że w roku 1895 niezawodnie wniesie projekt do ustawy o regulacji płac urzędniczych.

Niemiecka mowa tronowa.

(Telegram Dziennika Polskiego.)

Berlin 6. grudnia. Mowa tronowa cesarza Wilhelma brzmi dosłownie jak następuje:

Szanowni panowie!

W imieniu książąt związkowych witam was przy rozpoczęciu waszej ustawodawczej działalności. Obrady wasze przeniesiecie do nowego miejsca, które dzięki dziesięcioletniej poważnej pracy, wykończonem zostało jako pomnik patrjotycznej ojczystej pilności. Niech błogosławieństwo Boże spoczywa na tym domu, niech wielkość i powodzenie państwa będzie tym celem, do którego wszyscy powołani tutaj w te mury do pracy z zaparciem się siebie i wiernością dążą. To życzenie odczuwam szczególniej żywo.

Z uwagi na ekonomiczne i socjalno-polityczne zadania, które przy waszem współdziałaniu mają być rozwiązane, wierni tradycjom przodków, uważają moi wysocy związkowi i ja, jako najszczytniejsze zadanie państwa: bronić słabsze klasy społeczeństwa i pomagać im do wyższego ekonomicznego i moralnego rozwoju. Dążenie do tego celu całemi siłami jest tem więcej naglącem, o ile poważniejsza i trudniejsza walka o byt wytworzyła się dla pewnych grup narodu.

Przekonani, że jest to obowiązkiem władzy państwowej, wobec interesów przeciwnych różnych żywiołów nadawać znaczenie interesom wspólnym, sprawie wspólnej i zasadom łagodzącej sprawiedliwości, rządy związkowe nie ustaną w dążności za pomocą łagodzenia ekonomicznych i socjalnych przeciwieństw utrzymać w narodzie uczucie zadowolenia i łączności, pomagać im. Gdy jednakowoż dążność ta, w której liczę na wasze bezwzględne poparcie, ma mieć zapewnione powodzenie, to wydaje się wskazanem wystąpić skuteczniej przeciwko zgubnemu zachowaniu się tych, którzy próbują naruszyć obowiązki.

Doświadczenie nas nauczyło, że dotychczasowe ustawodawstwo nie pozwala na dostateczne wykonywanie praw, rządy związkowe uważają więc uzupełnienie naszych wspólnych ustaw za wskazane. Przedłożony panom zostanie niebawem projekt ustawy, mającej przeważnie na celu przez rozszerzenie istniejących ustaw karnych wzmocnić obronę porządku państwowego. Liczę na pewno, że w tem zadaniu będziecie panowie czynnie współdziałać.

Od czasu wprowadzenia w życie państwowych ustaw sprawiedliwości doświadczenie wykazało braki w procedurze karnej i stojącej z nią w związku części prawodawstwa. W celu usunięcia tych niedostatków będzie panom tutaj przedłożony projekt ustawy, w którego ramach jednocześnie uregulowaną będzie kwestja odszkodowania dla niewinnie skazanych i zbadanie stosunków giełdowych.

Komisja w tym celu wybrana wykazała, że istniejące zarządzenia nie wystarczają, aby odwrócić niebezpieczeństwo, na jakie dobrobyt narodowy narażony jest przez nadużywanie giełdowych manewrów w handlu. Projekt ustawy, który ma zapobiedz czynionym na tem polu stratom, jest przygotowywanym.

To samo tyczy się projektu dania stanom kupieckiemu i przemysłowemu ochrony przeciwko spekulacji światowej, która nie przebiera w środkach; ta nowa ustawa ma działać na wzmocnienie zaufania w każdym kierunku.

Stosunek finansowy poszczególnych krajów do państwa stał się dla pierwszych namysłu godnym. Podczas gdy poszczególne kraje przez dziesiątki lat otrzymują od państwa znaczne nadwyżki, jest państwo teraz zmuszonem na pokrycie własnych potrzeb żądać od poszczególnych krajów znacznych dodatków. Temu ugniatającemu złemu mogą tylko w części zapobiedz nadwyżki, pobierane z państwowej opłaty stemplowej i dlatego otworzenie nowych źródeł podatkowych jest nieuniknionem.

Mowa tronowa zapowiada jeszcze projekt ustawy nowego opodatkowania tytoniu i ciągnie dalej:

W ostatnich latach ku memu żywemu zadowoleniu doznała ufność w utrzymanie pokoju europejskiego nowego wzmocnienia. Wierni duchowi naszego przymierza, utrzymujemy z wszystkiemi mocarstwami dobre i przyjazne stosunki. Dwa sąsiadujące z nami państwa dotknięte zostały w ciągu ostatnich miesięcy wzruszającemi wypadkami. Niemcy przyłączyły się szczerze do powszechnego współczucia, które było nowym dowodem solidarności ludzkich uczuć i pragnienia pokoju. W zmarłym carze Aleksandrze III. opłakuję przyjaciela i doświadczonego współpracownika w dziełach pokoju.

Szanowni Panowie! Wzywając Panów obecnie do podjęcia prac, daję wyraz nadziei, że prace te wyjdą na dobro ojczyzny. Złożą one dowód, że ta jednomyślność, z którą niemieckie szczepy przed niespełna dwudziestu pięciu laty przystąpiły do założenia państwa, będzie kierowała ich przedstawicielami także i przy dalszej budowie naszych ojczystych urządzeń.

Berlin 6. grudnia. Mowa tronowa wywarła wszędzie słabe wrażenie. Niemile uderzyło wszystkich, że brak w tej mowie uznania piękności nowego pałacu parlamentu.

National Ztg. i *Vossische Ztg.* dają wyraz swemu rozczarowaniu. Mowie tronowej — zdaniem tych pism — brakuje polotu i bogactwa myśli.

Szczególnie niezadowolone są pisma konserwatywne. *Kreuz Ztg.* oświadcza, że bez reformy społecznej niezadowolenie będzie jeszcze wzrastało pomimo wszelkich ustaw karnych.

Agrarische Tagesztg. wyraża żal, że nie padło żadne zbawcze słowo. Oczekiwania pozostały niespełnione.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Berlin 6. grudnia. *Kreuz Ztg.* uważa to za bajkę, że car przechadza się po ulicach Petersburga. Być może, iż zamieniono go z księciem Yorku, który jest nadzwyczajnie do niego podobny. (To samo zapatrywanie wyraziła już w swoim czasie — jeżeli się nie mylimy — *Kölnische Ztg.*, o czem donosiliśmy naszym czytelnikom. *Red.*)

Berlin 6. grudnia. Przedłożony radzie państwa budżet preliminuje tak w wydatkach, jak w dochodach okrągło 1,347.256.000 marek.

Paryż 6. grudnia. Sprawa Dreyfusa będzie rozstrzyganą przez sąd wojenny w dniu 19. b. m.

Bruksela 6. grudnia. Izba odrzuciła wniosek socjalistów o amnestję dla politycznych przestępców.

Londyn 6. grudnia. Ponownie donoszą o kilku małych utarczkach między Chińczykami a Japończykami. Pomimo to rokowania pokojowe trwają dalej.

Wilno 6. grudnia. Popi tutejsi ogłosili składkę na stypendjum im. cara Aleksandra III. przy tutejszem gimnazjum duchowem żeńskiem, zostającem pod protektoratem carowej wdowy. Episkop Hieronim dał na początek 1000 rubli.

Petersburg 6 grudnia. *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych Durnowa z dnia 15. września, zabraniający wszelkich praktyk religijnych sztundystów.

Petersburg 6. grudnia. W połowie grudnia odbędzie się tutaj zjazd starszych prezesów i prokuratorów izb sądowych w celu wzięcia udziału w obradach nad reformą procedury sądowej. Narady odbywać się będą pod bezpośrednim przewodnictwem ministra sprawiedliwości Murawiewa.

Petersburg 6. grudnia. Rosyjska flota handlowa zwiększy się niebawem o cztery parowce: Eskonos, Czukera, Korea i Aleksander Newski.

Tyflis 6. grudnia. Kursuje tutaj zresztą bardzo prawdopodobna pogłoska, iż niebawem przestanie istnieć pierwszy związek bakińskich nafciarzy.

Ryga 6. grudnia. Wyszedł rozkaz, aby kolegja szkolne nadbałtyckie nie posługiwały się nadal prawosławnymi nauczycielami.

Wiedeń 6 grudnia. Wczoraj, po zamknięciu giełdy popołudniowej notowano: kredyty 397·—, węg. kredyty 491 50; anglobanki 181 80; landerbanki 280 5, sztaatsbany 390 50; lombardy 109·12; elbethale 2 1 50; tytuniowe —·—; alpiny 105 70, renta majowa 100 05 węg. złota 123 80; … koronowa 98 —, węg. koronowa 101 —; losy tureckie 71 70, uniony 312·50.

Berlin 6 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parità.) (Kredyty 23… — (396 50); lombardy 44 60 (108 97); węg. renta złota 101·— (124 07); ruble 221 50 (135·56).

Frankfurt 5. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 322 50 (396·53); lombardy, 91 — (109 55); renta węg. złota 100 90 (123 95); koronowa —·— (—·—)

Kraków 6 grudnia. Namiestnik hr. Badeni przybył dziś rano i o godzinie 8. rozpoczął inspekcję szkół średnich. Wieczorem na cześć namiestnika objad dają delegatostwo Laskowscy. Zaproszenia otrzymały wybitne osobistości. W sobotę p. namiestnik udzielać będzie audjencyj.

Paryż 6. grudnia. Zapewniają tutaj, że aresztowany redaktor gazety *XIX. Siècle* Girard starał się z innych redaktorów, aby się wstawili za Portalisem, a w przeciwnym razie groził wydaniem władzy rozmaitych dzienników, co do których posiada dowody, iż trudniły się szantażem. Aresztowano go i prokuratorja ma wskutek jego zeznań przystąpić niebawem do nowej serji aresztowań.

Petersburg 6. grudnia. Ochmistrzynią dworu carowej Aleksandry ma być mianowana księżna Golicyna, frejlną zaś hrabina Lamsdorf. (Mąż pierwszej jest ochmistrzem dworu carowej wdowy. Prz. *Red.*).

Petersburg 6. grudnia. Departament podatkowy w ministerstwie finansów będzie odtąd urządzał perjodyczne zjazdy naczelników izb skarbowych, a to w celu ujednostajnienia sposobu ściągania podatków.

Londyn 6. grudnia. Dzienniki donoszą, że marszałek Yamagata wskutek nadmiernego wytężenia sił, zapadł ciężko na zdrowiu, tak, iż zmuszony będzie powrócić do Japonji. Gubernatorem Port Arthur zamianowany został kapitan marynarki Miura.

Rzym 6-go grudnia. Prezydent Bianchieri, otwierając wczorajsze posiedzenie parlamentu miał mowę, w której wezwał deputowanych do jedności i pracy dla dobra Ojczyzny; następnie wyraził boleść z powodu śmierci Carnota i cara, tudzież z powodu nieszczęść, jakie nawidziły południowe prowincje włoskie. Następnie wniesiono cały szereg interpelacyj, między innemi interpelację w sprawie polityki wewnętrznej, w sprawie rozwiązania stowarzyszeń socjalistycznych, w sprawie zajść w Pirano i innych miastach Istrji i w sprawie kradzieży dokumentów, odnoszących się do „Banca romana“.

Rzym 6. grudnia. Deputowany Rossano wydał list otwarty do swoich wyborców, w którym oznajmiając o złożeniu mandatu oświadcza, iż podłem kłamstwem jest zarzut, jakoby skradł dokumenta odnoszące się do sprawy „Banca romana“.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 6 grudnia godz. 2 min. 30.

Akcje kred.	396·87	Gal. obl. prop.	96 80
Alpiny	104·60	Wied. losy	174 80
Kredyty węg	490·50	Akcje tyton.	231 —
Anglobanki	180 60	4% Poż. kraj.	
Uniony	211 50	z r. 1893	96 50
Ludwiki	217 —	Elbethale	273 —
Nordbany	350·—	Länderbanki	278·—
Lombardy	109·12	Renta zł. węg.	123·80
Losy tureckie	71·40	Bankvereiny	150 50
Staatsbahny	389 87	Wspólna renta p.	100 05
Czerniowieckie	294·—	Ruble	134·62

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 grudnia 1894

HOTEL ŻORZA. Z. Jaroszyński z Bludnik. F. Czerniakowski z Kiplaczki. F. Kunz ze Stanisławowa. J. hr. Ławorowski z Kotłowa. Dr. S. Stanowski. A. Mares. A. Bołka z Rzeszowa. J. Kacirek z Weiskirchen. B. Goldschmied z Wiednia.

GRAND HOTEL. E. Głębocki z Felepowie. J. Kotay. C. Schlöffer. J. Weinfeld z Wiednia. J. Falter z Krakowa. H. Sofer z Brzeżan. G. Ramler z Kołomyi. J. Cukier ze Żółkwi. L. Schwarz z Rzeszowa. A. Szarget z Radziechowa. N. Perlberger z Rzeszowa.

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście złożyć podziękowania naszego wszystkim tym, którzy raczyli wziąć udział w smutnym obrzędzie pogrzebowym ś. p. żony i matki naszej, a w szczególności Szanownemu Duchowieństwu, moim Szanownym kolegom jakoteż i tym, którzy nam w tych ciężkich i bolesnych chwilach tyle szczerego współczucia okazali, przesyłamy w tej drodze serdeczne Bóg zapłać

Zygmunt Kowalski
adj. sądowy w Jaśle z dziećmi.

NEKROLOGJA.

†

Wiktor hrabia z Baworowa

BAWOROWSKI

właściciel dóbr ziemskich

urodzony w r. 1826

po krótkich i ciężkich cierpieniach, przeniósł się do wieczności w poniedziałek dnia 3 grudnia 1894 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 6. grudnia b. r., o godzinie 1. przed południem, z domu przy ulicy Ujejskiego l. 2, do głównego dworca kolei państwowej, skąd zwłoki przewiezione zostaną do grobowca rodzinnego w Baworowie.

Pogrzeb odbędzie się w Baworowie w piątek dnia 7. grudnia o godzinie 2. po południu.

Lwów, 5. grudnia 1894

„CONCORDIA“.

Do dzisiejszego numeru dołącza się katalog Wydawnictw Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Nieporozumienie.

Przy kolacji siedzą obok siebie: taki pan, co pije jak gąbka, i taki pan, co nic nie pije.

Taki pan, co pije: Patrzę na pana, patrzę i z podziwu wyjść nie mogę.

Taki pan, co nie pije: Dlaczego?

— Sam pan wypiłeś całą butelkę wina!

— Cóż w tem dziwnego? Wypiłem całą butelkę, ale tylko dlatego...

— Że?

— ...Że przedemną stała tylko jedna butelka. Inaczej wypiłbym więcej.

A gdym poczuł war w mych żyłach
I miłosne serca drżenie,
Rzekłem sobie z pesymizmem
„To złudzenie!"
Wziąłem tedy nogi za pas
I ruszyłem w świat co żywo,
Szedłem krzywo, potem prosto,
Znowu krzywo.
Wielem widział, wielem słyszał
W tem przed sercem uciekaniu
O zachodzie dni słonecznym,
O zaraniu
Lecz, gdy przyszła noc bezsenna,
Ach, widziałem w ciemną,
Że uciekam, ale serce
Wciąż jest ze mną,
I przebiegłem tak świat cały,
I przebiegłem tak mil kroć e
W smutku rzewnym i w westchnieniach
I w tęsknocie,
Wreszciem wrócił, bo jak prawda
To przejrzyste jest i jasne;
Nie uciecze, gdy cię goni
Serce własne,
Dziś, gdy czuję war w mych żyłach
I miłosne serca drżenie,
Już nie mówię z pesymizmem:
„To złudzenie!"
Ale głowę chyląc kornie
Gotów jestem kochać w wieczność,
Mówiąc zeiehą, z rezygnacją:
„To konieczność!"

Pouczające rozmówki gwoli rozradowania naszych gospoś na kolanie spisane, w kontroli służących.

I

Pani I. Nas jest dwoie tylko. Z młodymi będzie łatwiej. Do kuchni się nie wtrącam. Dywany trzepie stróż. Froteruje posłaniec. Pierze bieliznę praczka. Okna myje najemnica. Kurze ścieram sama. Jest zlew i wodociąg. Węgle, naftę, mięso przynoszą do domu...

Józia A kto mi będzie proszę pani rondle szorował?...

II.

Pan Z. Czy do „wszystkiego"?

Andzia. A pan samotny?...

Przy oświadczynach.

Przezorny papa pyta oświadczającego się o rękę panny młodzieńca:

— Co właściwie skłania pana do proszenia o rękę mojej córki?

— Miłość!

— Ha! Miłość! To nie przyczyna, to tylko — pretekst...

Wydawca Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.